

D a n u t a M i l l e r

Opiekun spolegliwy w koncepcji Tadeusza Kotarbińskiego*

1. Kilka słów wstępu

W ostatnim czasie usłyszałam w trakcie audycji radiowej, że kogoś nazywano opiekunem spolegliwym. Była to audycja, w której poruszano trudne zagadnienia dylematów społecznych, psychologicznych, etycznych. Redaktor prowadzący program przywołał krótki cytat z publikacji Tadeusza Kotarbińskiego. Termin opiekun spolegliwy nie jest całkiem zapomniany.

2. Prawzorcyce opiekuna spolegliwego

Koncepcja opiekuna spolegliwego powstawała na gruncie osobistych przeżyć i postrzegania otoczenia, w którym Tadeusz Kotarbiński przebywał od lat młodości.

Profesor, zarysowując swój autoportret filozoficzny, wraca myślą do domu rodzinnego. Uważa, że poznawanie różnorodnych obszarów otaczającego świata oraz umiejętność uważnego spojrzenia na drugiego człowieka kształtowały go już w latach dzieciństwa i wczesnej młodości.

Z domu wyniosłem obeznanie z atmosferą wymienionych kunsztów [malarstwo i muzyka – przyp. D.MJ]¹, a także i poezji i z duchem sztuki romantycznej, ten bowiem pannał w domu mego dzieciństwa i wczesnej młodości”².

Kotarbiński uczęszczał do „gimnazjum o typie klasyczno-filologicznym, z greką i łaciną, francuszczyzną i niemieczyzną, i rosyjskim jako językiem wykładowym”³.

* Pierwodruk w: „Annales. Etyka w życiu gospodarczym. Problemy etyczne w procesie edukacji”, t. 7, nr 2, Salezjańska Wyższa Szkoła Ekonomii i Zarządzania, Łódź 2004, s. 123–128.

¹ Ojciec, Młosz Kotarbiński, był malarzem, profesorem Akademii Sztuk Pięknych.

² T. Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych*, PWN, Warszawa 1986, s. 9.

³ Tamże, s. 9.

W wieku młodzieńczym rozpoczął studia matematyczne i nauk fizykalnych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, następnie krótko studiował architekturę we Lwowie. Jednakże ostatecznie jako główny kierunek wybrał filozofię – także we Lwowie.

W tych latach pracował Tadeusz Kotarbiński pod kierunkiem wielu wybitnych profesorów o niekwestionowanym autorytecie naukowym, a także o ogromnym autorytecie moralnym. W trakcie wieloletniej pracy naukowej i wiążącej się z tym działalności edukacyjnej z wielką atencją przywołuje sylwetki swoich nauczycieli, podkreślając nie tylko głęboką, wszechstronną wiedzę, ale także (a może przede wszystkim) ich rzetelność, sumienność, dokładność oraz specyficzne traktowanie pracy pedagogicznej. Jako swojego mistrza wskazuje głównego nauczyciela uniwersyteckiego Kazimierza Twardowskiego, szerzyciela refleksyjnego sposobu nauczania, myślenia, działania. „Czcigodny mistrz Twardowski był wielkim tolerantem, nikomu nie narzucał poglądów merytorycznych”⁴. Z najwyższym szacunkiem i podziwem przywołuje osobę Kazimierza Ajdukiewicza, którego nazywa swoim wypróbowanym przyjacielem. Podobnie, z ogromną atencją wspomina Jana Łukasiewicza, Karola Adamieckiego i wielu innych, z którymi współpracował zarówno w latach młodzieńczych, jak i w czasie dojrzałości naukowej i którzy nie szczędzili mu przyjacielskiej pomocy.

Warto zauważyć, że Kotarbiński, przywołując sylwetki lub wypowiedzi naukowców, przedstawia nie tylko zakres, rzetelność, głębokość ich wiedzy, ale częstokroć podkreśla przyjazny, a nawet opiekuńczy stosunek do innych ludzi, a przede wszystkim do uczniów. W czasach nauki takim „opiekuństwem” otoczony był także Tadeusz Kotarbiński.

W takiej atmosferze kształtowały się początki niektórych koncepcji dotyczące bezpośrednich relacji między ludźmi. Koncepcje te rozwijały się i udoskonalały w trakcie doświadczeń zawodu nauczycielskiego. Kotarbiński postrzegał zatem środowisko szkoły i uczelni z dwu perspektyw: z perspektywy ucznia i studenta, czyli osoby nauczanej i jednocześnie otaczanej opieką, a następnie z perspektywy profesora pełniącego rolę nie tylko osoby nauczającej, ale także rolę opiekuna.

Nauczanie traktował Profesor bardzo poważnie i wszechstronnie. Uważał, że polega ono nie tylko na przekazywaniu wiedzy, ale także (a może przede wszystkim?) na kształtowaniu osobowości młodego człowieka, pomaganiu mu w trudnych etapach życia, wskazywaniu drogi do osiągnięcia mistrzostwa.

Główne zadanie wychowawcy mistrzów polega na tym, by uczniowi na przykładzie własnej stylowej pracy pokazać wzór indywidualnego mistrzostwa. Niech patrzą na ten

⁴ T. Kotarbiński, *Dzieła wszystkie. Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa 1993, s. 181.

wzór aż do zapatrzenia się, niech go przejmą. A potem wyrosną zeń i nawet przeciwstawia się ostro. Osobowość bowiem kształci się w walce ze stylem przebytej szkoły⁵.

Wpływ wielkich osobowości, z którymi w różnych sytuacjach stykał się Kotarbiński, oraz poważne traktowanie zadań wychowawcy skłaniają Profesora do tworzenia koncepcji specyficznej postaci ogniskującej w sobie cechy nauczyciela, mistrza, wychowawcy, opiekuna.

3. Sylwetka opiekuna spolegliwego

Charakterystyka takiej postaci kreowanej przez Profesora nie pasowała do stereotypowych ramek, w których umieszcza się zazwyczaj osobę uznawaną za mądrą, życzliwą, dobrą, szlachetną. Kotarbiński – mistrz precyzji słowa – poszukiwał zatem terminu specyficznego, dotychczas niestosowanego w nauce, którym mógłby wyrazić jak najwięcej cech tworzonej postaci.

Uwaga Profesora skupiła się na słowie spolegliwy. W dawnej gwarze śląskiej słowem tym określało się człowieka solidnego, rzetelnego, takiego, na którym można polegać, a jednocześnie człowieka życzliwego, uczynnego, opiekuńczego. Profesor ubogacił, rozwinął termin gwary śląskiej, dodając rzeczownik: opiekun. Powstał nowy termin: opiekun spolegliwy.

Opiekun spolegliwy to osoba szlachetna, dzielna, godna szacunku, osoba, na którą można liczyć w trudnych warunkach, ktoś, kto zawsze okaże życzliwość, otoczy opieką, do kogo można mieć zaufanie, że nie zawiedzie. Jest to postać wyraźnie wyidealizowana. Profesor zauważa jednak, że pewne cechy takiej idealnej postaci pojawiały się już dawniej w różnych kręgach kulturowych. Można na przykład zacytować, że:

Koncepcja spolegliwego opiekuna ma w sobie coś, co przypomina do pewnego stopnia etos rycerski, ale dotyczy nie tylko stosunku do ludzi, lecz także do innych istot doznających cierpień⁶.

I jeszcze:

Moralność spolegliwego opiekuna to jest pewna interpretacja starej moralności miłości bliźniego⁷.

Te dwa zdania wyraźnie wskazują na powiązanie postaci opiekuna spolegliwego z postaciami kreowanymi w przeszłości.

⁵ T. Kotarbiński, *Aforyzmy i myśli*, PWN, Warszawa 1986, s. 55.

⁶ T. Kotarbiński, *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*, PAN – Ossolineum, Wrocław–Warszawa 1986, s. 342.

⁷ Tamże, s. 33.

W koncepcji opiekuństwa przywołuje Kotarbiński wiele dyrektyw z obszaru etyki zależnej, ale także w dużym stopniu uwzględnia oceny społeczne, wynikające z powszechnie uznawanych zasad, systemów wartości, preferencji. Przyjmuje za oczywiste, że działanie w duchu zasad społecznego opiekuna jest w danym społeczeństwie powszechnie oceniane jako prawe, odważne, dzielne, szlachetne, czcigodne. Napisał nawet:

Czcigodnie postępuje ten i tylko ten, kto działa w sposób odpowiadający motywacji życiowego opiekuna⁸.

W przedstawionych wypowiedziach widoczne jest, że koncepcja opiekuna społecznego wychodzi poza – uprzednio zakreślony – obszar typowej działalności nauczyciela. Można powiedzieć, że tworzona jest raczej sylwetka mistrza-opiekuna, działającego w szerokim obszarze społecznym. Dzielny mistrz-opiekun postrzegając osobę pokrzywdzoną, ma moralny obowiązek zbliżyć się do niej. Ma także obowiązek w miarę możliwości cierpieniu zapobiegać lub cierpienie to umniejszać. A przede wszystkim powinien pomagać w podniesieniu z upadku. Wielkie to zadania, a tak zarysowane obowiązki są trudne do realizacji w praktyce. Kotarbiński jednak nie wymaga od mistrza-opiekuna pełnej doskonałości, uważa, że doskonałość jest pojęciem stopniowalnym. Napisał: „Doskonałości też przyda się umiar”⁹. Do osiągnięcia wielości pozytywnych cech sylwetki opiekuna społecznego można jedynie zbliżać się asymptotycznie.

Jakby na drugim krańcu ocen postępowania znajduje się działanie łamiące szlachetne zasady opiekuństwa. Postępowanie nieszlachetne traktowane jest przez Kotarbińskiego jako haniebne, a człowiek tak postępujący może zasługiwać w społeczeństwie na miano nędznika, okrutnika, tchórza, oszusta. Oto charakterystyka człowieka będącego przeciwieństwem osoby godnej szacunku.

Odwrotnie, na pogardę zasłużył, kto podopiecznych opuszcza w potrzebie czy to ze strachu, czy dlatego, że go nie obchodzą lub przestali obchodzić, bo on dba tylko o własną skórę, swoje mienie, swoje przyjemności, czy dlatego, że zapowiedź opieki potraktował niepoważnie, lekkomyślnie, albo dlatego, że dał się skusić jakiej ponęcie i zszedł z posterunku albo się zamroczył, nie zdobywszy się na przeciwstawienie chętnie doraźnej rozumnej, świadomością prześwieconego powściągu. Pogardę ściąga na siebie postawa i działanie świadczące o tym, że człowiek nie ma kwalifikacji na społecznego opiekuna¹⁰.

Tak mocno i wyraziście zarysował Kotarbiński dwie krańcowe postawy względem innych ludzi. Jak więc należy postępować, aby zasłużyć na miano opiekuna społecznego, a zatem także na szacunek społeczny?

⁸ T. Kotarbiński, *Droga dociekań własnych*, wyd. cyt., s. 300.

⁹ T. Kotarbiński, *Aforyzmy i myśli*, wyd. cyt., s. 31.

¹⁰ T. Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych*, wyd. cyt., s. 292.

4. Zadania opiekuna spolegliwego

Opiekun spolegliwy, aby móc spełniać swoje zadania, stara się szeroko postrzegać otaczający go, różnorodny świat. Przede wszystkim jednak zauważa ludzi¹¹, którzy częstokroć są uwikłani w skomplikowane sytuacje osobiste, rodzinne, społeczne, którzy narażeni są na zło wszelakie.

Głównym zadaniem opiekuna spolegliwego jest chronienie ludzi od zła. Warto zatem zapytać, jak w tej koncepcji rozumiane jest zło? Otóż Kotarbiński wyjaśnia:

Pierwsza odpowiedź łatwo się narzuca: zło – to brak tego, co niezbędne do uczynienia zadość potrzebom. Ba, ale jakim potrzebom? Czy także kaprysom i zachciankom? Czy także potrzebom drapieżnym, np. tak pospolitym u chłopców apetytom do zwady [...] Nie podejmuję się na tym miejscu projektować rozstrzygnięć [...]. Ogólnie tylko można chyba powiedzieć, że największym złem, jakie może spotkać istotę ludzką, jest jej upadek moralny. Strzec od niego przede wszystkim – to główne zadanie opiekuna¹². [wyróżnienie D.M.]

Liczne przykłady potrzeb i zachcianek, a także przykłady elementów zła są rozproszone w publikacjach Profesora. Przytoczę tutaj jedną z wypowiedzi mocno związaną z zagadnieniami opiekuństwa. Sytuacja dotyczy zachowań grupy młodzieży, nad którą z założenia pieczę sprawują opiekunowie, którymi częstokroć są nauczyciele.

Młodzi ludzie skaczą sobie do oczu z powodu częstej w młodym wieku zaciekłości [...]. Trzeba umieć w dyskusji koleżeńskej uniezależnić się w ocenie cudzych wypowiedzi od różnicy przekonań, predylekcji i preferencji pod tym względem i umieć trzymać na wodzy własną pod tym względem gorliwość¹³.

Kierowanie, modyfikowanie agresywnych zachowań, łagodzenie niektórych młodzieżowych obyczajów jest ważną rolą rozumnego opiekuna.

W przytoczonym przykładzie przedstawiona jest dość typowa sytuacja młodzieńczej zaciekłości w dyskusji. Zbytняя zaciekłość w dyskusji jest zachowaniem nagannym, ale zazwyczaj stosunkowo mało szkodliwym. Jednak przykłady młodzieżowej zaciekłości można rozszerzać, wskazując działania osób dorosłych w wielu innych sytuacjach, w których skutki zaciętrzewienia mogą być dużo groźniejsze.

Jako zagadnienie pierwszorzędnej wagi uznaje Profesor wyznaczenie kręgu osób, nad którymi człowiek szlachetny powinien roztaczać opiekę. Na poziomie idealizacji opiekun spolegliwy powinien być wyczulony na potrzeby wszystkich ludzi. Natomiast w praktyce „może się rozszerzać lub zawężać sfera istot, na któ-

¹¹ A nawet szerzej: wszystkie istoty żywe.

¹² T. Kotarbiński, *Drugi dociekań własnych*, wyd. cyt., s. 303.

¹³ T. Kotarbiński, *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*, wyd. cyt., s. 6–7.

rych powodzeniu lub niepowodzeniu odbijają się nasze kroki”¹⁴. Z pewnością nie jest to jedynie szczupłe grono osób, nad którymi osoba szlachetna sprawuje opiekę niejako z urzędu lub ze względu na dobrowolnie przyjęte zobowiązania. Do takiego grona w miarę możliwości trzeba włączać także inne osoby pokrzywdzone, zagubione, które trzeba chronić przed złem. Strzec należy nie tylko osób bliskich, osób, z którymi się współpracuje, z którymi styka się częstokroć, a więc zna w zarysie ich potrzeby, ale otaczać opieką także osoby dalsze, mniej znane. Pamiętając o wielości dylematów, a jednocześnie o słabościach ludzi, opiekun spolegliwy stara się pomagać każdemu człowiekowi, niezależnie od stopnia jego doskonałości lub niedoskonałości¹⁵.

W praktyce jednak musi istnieć pewna hierarchia osób wspomaganych, przy czym kryteria rangowania są różne. Przyjmuje się na przykład powszechnie jako społecznie oczywiste, że należy przede wszystkim zaopiekować się maltretowaną kobietą, a nie znęcającym się nad nią pijakiem i awanturnikiem. Kotarbiński jednak zaraz dodaje: „Ale pamiętać należy, że i taki człowiek ma potrzeby, i bywa często, że jest zły, bo jest mu źle, i że i jemu też należy się pomoc, a zwłaszcza pomoc w sprawie dla każdego niezmiernie ważnej, w sprawie wydobywania się z dna upadku”¹⁶.

Kotarbiński uwzględnia także sytuacje, w których opiekun spolegliwy nie może uniknąć trudnych wyborów i decyzji. Jako przykład podaje scenę z filmu, w którym matka ze środowiska biedoty chińskiej jest zmuszona sprzedać jedno dziecko, aby wyżywić drugie. Człowiek szlachetny, który w rzeczywistości spostrzegłby taką drastyczną sytuację, musiałby rozstrzygać trudny dylemat dotyczący sposobów własnego postępowania, uwzględniając przy tym także kryteria etyczne, społeczne, ekonomiczne obowiązujące w danym miejscu i czasie. Oto ogólne wytyczne postępowania w sytuacji wymagającej działania radykalnego:

Wobec konfliktu potrzeb istot podopiecznych koniecznością się staje wejście w hierarchię istot i potrzeb, dając jednym z nich prymat przed innymi. Walczyć, jeśli trzeba walczyć w obronie bliższych spośród bliźnich przeciwko dalszym spośród bliźnich... Nikogo nie nienawidzić i oszczędzając przeciwnikowi wszelkiego zbędnego dla zwycięstwa nieszczęścia i natychmiast okazując mu pełnię aktywnej życzliwości, z chwilą gdy zwalczanie go przestało być konieczne...¹⁷.

Jeżeli jednak nie można uniknąć walki w drodze do osiągnięcia szlachetnego celu, trzeba koniecznie pamiętać, że każda walka niesie ze sobą szereg zagrożeń, że łatwo można wyrządzić krzywdę ponad potrzebę albo też wzbudzić uczucie nienawiści.

¹⁴ T. Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych*, wyd. cyt., s. 294.

¹⁵ Kotarbiński używa określeń: istoty moralnie cenne oraz stwory godne pogardy.

¹⁶ T. Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych*, wyd. cyt., s. 295.

¹⁷ Tamże, s. 302.

Walka między ludźmi toczona wystawia ludzi na próbę, czy nie zatracą dobroci, czy nie nastawią się nienawistnie wobec przeciwnika. Wielka to cnota nie nienawidzić przeciwnika¹⁸.

Wreszcie nie można pominąć ważnej dyrektywy mówiącej o tym, że postępowanie odpowiedzialnego opiekuna powinno być zgodne z podstawowymi zasadami działania formułowanymi w prakseologii. Każde bowiem działanie, niezależnie od stopnia jego szlachetności i etyczności, musi być odpowiednio przygotowane i realizowane sprawnie. Nie doczeka się urzeczywistnienia zamiar, do którego przystępować będzie się niedołącznie, bez planu, chaotycznie, ślamazarnie lub bez uwzględnienia praktycznych uwarunkowań otaczającego świata.

5. Refleksje ogólne

Koncepcję opiekuna spolegliwego można sytuować w trzech, splatających się ze sobą dziedzinach nauki, które rozwijał Tadeusz Kotarbiński. A mianowicie w obszarze filozofii praktycznej, w obszarze etyki, a dokładniej w obszarze „etyki spolegliwego opiekuństwa”¹⁹, oraz w obszarze prakseologii.

W koncepcji opiekuna spolegliwego przedstawiona jest specyficzna relacja między dwoma (zazwyczaj tylko dwoma) osobami. Jedna z osób to opiekun doskonały, który z życzliwością, ale także z widoczną wyższością zwraca się do osoby potrzebującej. Można nawet powiedzieć, że pochyla się nad nią. Druga osoba to ktoś potrzebujący opieki, kto taką opiekę przyjmuje. Para mistrz–uczeń jest ze sobą ściśle związana. Obie osoby są ważne, a ich wpływ wzajemny na siebie wyraźnie modyfikuje postępowanie każdej z nich. Kotarbiński jednak zdecydowanie więcej uwagi poświęca mistrzowi.

Osoba mistrza jest ściśle związana z obszarem szkoły, uczelni, z dyskusjami akademickimi, seminariami. Świadczy o tym m.in. stosowana terminologia (nauczyciel, mistrz, preceptor, uczeń itp.). Jednak koncepcja spolegliwego opiekuństwa ma wyraźnie szerszy zakres. Mistrz–opiekun w szerszym rozumieniu to osoba, która w różnych sytuacjach z wielką życzliwością naucza, poucza, daje wskazówki, wspiera. Takim mistrzem jest przede wszystkim nauczyciel lub nieoceniony w opiekuństwie rodzic, uczniem zaś każda osoba pouczana, a w szerszym ujęciu każda osoba, nad którą preceptor roztoczył opiekę. Przykładowo można przyjąć, że rolę opiekuna spolegliwego w praktyce spełnia częstokroć lekarz, kolega, przyjaciel lub nawet policjant.

Prawzorcem opiekuna jest oczywiście sylwetka nauczyciela, uczonego, preceptora postrzegana przez Kotarbińskiego jako doskonała. Trzeba jednak także

¹⁸ T. Kotarbiński, *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*, wyd. cyt., s. 245.

¹⁹ T. Kotarbiński, *Pisma etyczne*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa 1987, s. 473.

uwzględnić to, że koncepcja opiekuna spolegliwego powstawała w konkretnym środowisku społecznym, gospodarczym, politycznym, w środowisku, które istniało w Polsce w ówczesnych czasach i w którym autorytet osobisty był szczególnie ceniony. Preceptor jest opisywany i oceniany według norm, wymagań, kryteriów obowiązujących w tamtych czasach i miejscu.

Szczególnie ważne jest to, że mistrz-opiekun jest uznawany przez podopiecznego za autorytet. Mistrz dysponuje szeroką wiedzą o otaczającym świecie. Wie, jakie postępowanie jest zgodne z normami etycznymi, zna uwarunkowania społeczne uznawane w danym miejscu i czasie, zna preferencje, system ocen i wartości. Potrafi zatem wskazywać takie drogi postępowania podopiecznego, aby ten zasłużył na szacunek i uznanie społeczne.

Jakby w podtekście charakterystyki opiekuna leży przekonanie, że powinien on posiadać umiejętność łatwego porozumiewania się z innymi osobami, a swoim postępowaniem wzbudzać zaufania, sympatię, szacunek.

Posiadając tyle zalet, preceptor może (powinien?) opiekować się i wskazywać prawidłowe drogi postępowania osobom niedoskonałym, które postępować poprawnie nie potrafią lub z jakichś innych przyczyn postępują niegodnie, nieprawidłowo, niesprawnie.

Współdziałanie mistrza z podopiecznym z założenia nie jest stosunkiem partnerskim. Jest to relacja jednokierunkowa, a nawet nierównoprawna. Opieka, życzliwość, wskazówki kierowane są od preceptora do ucznia: preceptor coś daje bezzwrotnie – uczeń otrzymuje, przyjmuje opiekę. Nie wypowiada także swojego poglądu na daną sprawę, nie ocenia, nie zadaje pytań. Reakcja ucznia w ogóle nie jest rozpatrywana. Można jedynie przyjąć, że uczeń opiekę postrzega i akceptuje przede wszystkim ze względu na oczywisty, ogromny autorytet osoby mistrza.

W obecnie istniejących uwarunkowaniach społecznych, gospodarczych, politycznych, medialnych relacja mistrz–uczeń jest stopniowo modyfikowana. Autorytet mistrza jest w dalszym ciągu akceptowany. Jednakże mistrz nie jest już traktowany jako ktoś, kto na pewno wie, jak należy postępować w konkretnych sytuacjach, a wobec tego może pouczać i wytyczać ścieżki postępowania innych. Przyjmuje się jako oczywiste, że przy podejmowaniu niektórych trudnych decyzji opiekun może wahać się, a nawet mylić. W takich sytuacjach mistrz pyta, dyskutuje z podopiecznym, uwzględnia jego wypowiedzi, dążenia, oceny. Także podopieczny ma możliwość zadawania pytań, może prosić o wyjaśnienie, wyrażać swoje poglądy. Relacja staje się bardziej partnerska, równoprawna, przyjazna.

6. Kilka słów zakończenia

W audycji radiowej, o której wspomniałam we wstępie, opiekunem spolegliwym nazwano nauczyciela, który szczególną opieką otoczył wybraną grupę uczniów wybitnie zdolnych i pracowitych. Celem nauczyciela było kształtowanie

osobowości przyszłych pracowników naukowych. Jednakże pozostali uczniowie poczuli się pokrzywdzeni jego postępowaniem. Jak należy oceniać postępowanie nauczyciela w roli opiekuna spinegliwego?

I wreszcie zupełnie na zakończenie wskazówka sformułowana przez Profesora Tadeusza Kotarbińskiego:

Nawet nie wiedząc w wielu razach, co należy czynić, by postąpić godnie, a nie zachować się w sposób zasługujący na pogardę, można mieć i zachować dążność do szukania dróg prawości i dobroci czynnej²⁰.

Kotarbiński's Concept of the Trustworthy Guardian

The trustworthy guardian is a person that can be relied on in difficult circumstances, one who will always show sympathy and offer help when they are needed. A consistent practice of being a trustworthy guardian is difficult due to several dilemmas. One concerns the question if support is due only to the deserving or also to the despicable characters. After all, by aiding a blameworthy character one becomes an accomplice to his malice. Another dilemma is if one should favour the nearest and dearest, or whether one should be impartial between those whom he loves and hates. Finally a trustworthy guardian may be torn between following the strongest ethical impulse and the desire to act efficiently. Kotarbiński valued efficiency very high, a made specific recommendation for its practice in a theory which he called praxiology.

²⁰ T. Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych*, wyd. cyt., s. 304–305.